Światowid

Nr. 7/757 ROK XVI
12 LUTEGO 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
NA LITWIE 65 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



PRZED NARCIARSKIEMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

Nasze nadzieje na zawodach F. I. S. (od prawej) Stanisław i Andrzej Marusarze i Bronisław Czech.



Dzieci z okolic Spały składają P. Prezydentowi R. P. życzenia i kwiaty.



P. Prezydent R. P. w towarzystwie Marszałka Polski odjeżdża z przed pałacu na polowanie. Na ganku widoczni pp. min. Święłosławski, min. Mościcki, gen. Schally, ppłk. Kobyłecki.



P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz w kniei spalskiej.

P. PREZYDENT R. P. W DNIU SWOICH IMIENIN

Gdy w całym kraju w dniu św. Ignacego społeczeństwo polskie gromadziło się na uroczystych obchodach, by dać wyraz swej głębokiej czci i serdecznemu przywiązaniu do P. Prezydenta Prof. Mościckiego, Dostojny Solenizant dorocznym obyczajem dzień Swoich Imienin przepędził w Spale, w której pobyt zwłaszcza w obecnej porze daje wytchnienie od zajęć urzędowych. Osobiście złożyli Panu Prezydentowi tam życzenia obok Rodziny najbliższy Jego współpracownik, Marszałek Polski Śmigły-Rydz, oraz ministrowie Świętosławski i Kasprzycki. — Ale i ludność wiejska i dziatwa z całej okolicy skorzystała z tej sposobności, by Włodarzowi Polski za Jego serdeczną miłość i niezmordowaną pracę dla dobra wszystkich obywateli złożyć w tym dniu hołd i podziękę. Była to chwila piękna i rzewna zarazem, gdy przed pałacykiem myśliwskim w Spale zgromadziła się rzesza wieśniaków i dzieci w barwnych strojach i w nieuczonych, z serca bezpośrednio płynących słowach składała swe życzenia Dostojnemu Solenizantowi. Taki sam „domowy" niejako charakter miało polowanie w kniei spalskiej, w którem wziął udział Pan Prezydent R.P. i Wódz Naczelny, oraz pp. min. Kasprzycki i Świętosławski.



Ludność z okolic Spały składa hołd imieninowy P. Prezydentowi R. P.

ZDJĘCIA FOT. W. PIKIEL — WARSZAWA



DZIESIĘCIOLECIE POJEDNANIA

Roma, undici febbraio millenovecentoventinove.

Pietro Card Gasparri

Benito Mussolini

Podpisy sekretarza stanu kard. Gasparri'ego i szefa rządu Mussolliniego pod dokumentem traktatu lateraneńskiego. Delius — Paryż

Na lewo:
J. Król. Mość Wiktor Emanuel III, król Italji i cesarz Etjopji. Photo-Plat — Warszawa

Na prawo:
Jego Świątobliwość Papież Pius XI.
Oscar Vianello — San Remo



Gdy dnia 20 września 1870 r. wojska włoskie zajęły Rzym, to było to zakończeniem długotrwałego i mozolnego procesu jednoczenia ziem włoskich pod jednem, królewskiem berłem. Ale dzień ten oznaczał również zakończenie przeszło tysiącletniego istnienia Państwa Kościelnego. Skutkiem tego pomiędzy Watykanem a Kwirynałem powstał ostry konflikt, który miał trwać przeszło pół wieku. Zrazu objawiał się on oczywiście w najostrzejszej formie. Papież Pius IX-ty założył uroczysty protest przeciwko zajęciu Rzymu, rzucił klątwę na króla Wiktora Emanuela II, nie przyjął wyznaczonej mu przez rząd włoski corocznej dotacji, nie przyjął również zabezpieczenia swej swobody w obrębie Watykanu, mienił się odtąd „więźniem watykańskim". Żaden katolicki naczelnik państwa nie mógł składać w Rzymie wizyty królowi włoskiemu. Gdy zakaz ten przełamał prezydent Loubet, spowodowało to zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a republiką francuską. Nawet niekatolicki monarcha, jeśli, będąc gościem króla włoskiego w Rzymie, chciał również złożyć wizytę Papieżowi, musiał się stosować do ściśle określonego ceremonjału: a więc przed tą wizytą w Watykanie musiał na kilka godzin „zamieszkać" w ambasadzie swego państwa, musiał swoim lub jej powozem — a nie królewsko-włoskim — jechać do Watykanu, musiał po audjencji u Papieża wrócić na kilka godzin znowu nie do Kwirynału, lecz do swojej ambasady. Gdy Wilhelm II do tych przepisów zastosował się tylko w drodze do Watykanu, a stamtąd pojechał wprost do Kwirynału, wywołało to dość ostry konflikt dyplomatyczny pomiędzy Stolicą Apostolską a cesarstwem niemieckiem. Ten rozdział pomiędzy Watykanem a Kwirynałem sięgał nawet do stosunków towarzyskich: kto przebywał w „królewskich" sferach towarzyskich, miał tem samem wzbroniony wstęp do towarzystwa watykańskiego. W wewnętrznem włoskiem życiu politycznem walka ta przybierała nieraz bardzo ostre kształty, zważywszy, że w rządzie włoskim i gminie rzymskiej zasiadali przeważnie masoni, którzy konflikt ten podsycali, nie znajdując w ciałach parlamentarnych przez długi czas oporu, bo Stolica Apostolska swoim zwolennikom zakazała stanowczo nie tylko przyjmowania jakichkolwiek godności rządowych i autonomicznych, ale nawet głosowania przy wyborach. Z upływem czasu złagodniały wprawdzie tak ostre formy tego konfliktu, dzięki zarówno pojednawczemu stanowisku Watykanu, jak i manifestowanym szczerze uczuciom religijnym rodziny królewskiej. Niemniej jednak w głębi duszy każdego Włocha istniała przez kilkadziesiąt lat tragiczna niemal rozterka pomiędzy synowskiem przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej a patrjotyzmem włoskim. Zasługą historyczną Piusa XI i Mussoliniego jest położenie kresu tej sprzeczności. Dnia 11 lutego 1929 r. w papieskim pałacu lateraneńskim w Rzymie sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Gasparri i szef rządu królewskiego, Mussolini, położyli swe podpisy pod „traktat koncyljacyjny" pomiędzy Stolicą Apostolską a królestwem włoskiem. Traktat ten przywrócił Papieżowi suwerenne państwo jako „Miasto Watykańskie" i uregulował wogóle wszystkie kwestje sporne. Od tego czasu pomiędzy Watykanem a Kwirynałem panuje przyjaźń, której nie zamącą zapewne — przynajmniej, jak długo we włoskiej polityce wewnętrznej głos decydujący ma Benito Mussolini — ci z kierowników ruchu faszystowskiego, którzy wzorują się pod tym względem na swoich północnych sąsiadach.



Historyczna chwila: Na ostatniem posiedzeniu przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i Królestwa Włoskiego w pałacu lateraneńskim Benito Mussolini w obecności kardynała Gasparri'ego odczytuje tekst traktatu. Delius — Paryż



Ogólny widok części suwerennego państwa kościelnego „Miasto Watykańskie".
Delius — Paryż



Pałac na wzgórzu kwirynalskiem w Rzymie, rezydencja królów Italji.
Istituto Nazionale Luce — Roma



Jak rzeka płyną uchodźcy ku granicy francuskiej.
Atlantic-Photo, Berlin.



Francuski minister spraw wewnętrznych Sarraut zwiedza obóz uchodźców na granicy hiszpańskiej.
Photo Nyt, Paryż.



Tyle jej zostało z całego majątku.
The Central Press Photos, Londyn.

Tocząca się od dwóch lat wojna w Hiszpanji, największym swoim ciężarem spadła na barki ludności cywilnej. Szary bowiem człowiek z ulicy narażony jest na głód i nędzę i na włóczenie po komisarjatach policji i urzędach śledczych za winy niepopełnione. Groza śmierci wisi nad nim na każdym kroku. Raz po raz ukazują się na niebie eskadry bombowców i zaraz potem sypie się grad bomb, a jęki rannych napełniają powietrze. Gdy linja frontu przesuwa się, cywile uciekają w panicznym strachu. Boją się bowiem nie tylko zabłąkanych kul, ale i prześladowań i zemsty ze strony ustępujących wojsk czerwonych. Teraz, gdy zwycięskie wojska gen. Franco prą w Katalonji naprzód, płynie przed nimi potężna rzesza uchodźców ku granicy francuskiej. Dziesiątki tysięcy ludzi pną się na uśnieżone przełęcze i szukają zbawienia na obcej ziemi. Rząd francuski założył dla uchodźców obóz koncentracyjny, który niedawno temu zwiedził minister Sarraut. Wyasygnował także fundusze na zakup żywności i odzieży dla tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych.



Kordon posterunków wojskowych na granicy francusko-hiszpańskiej.
Photo Nyt, Paryż.



Z tępym wyrazem rezygnacji na twarzy oczekują uchodźcy hiszpańscy po przekroczeniu granicy francuskiej dalszych wypadków. Sport & General, Londyn.

NA MATÓWCE TYGODNIA





MUSSOLINI DZIĘKUJE RODZINOM LEGJONISTÓW, POLEGŁYCH W AFRYCE. W 16-tą rocznicę utworzenia milicji faszystowskiej odbyła się w Rzymie wielka uroczystość, poświęcona pamięci legjonistów italskich, poległych w walkach etjopskich. Mussolini rodzinom tych bohaterów wręczył pamiątkowe medale i manifestacyjnie uściskał ich synów.
Scherl — Berlin

BEZROBOTNI ANGIELSCY BURZĄ SIĘ. Londyn jest obecnie raz po raz terenem groźnych demonstracyj bezrobotnych, którzy gromadzą się szczególnie tłumnie przed pałacem królewskim i gmachami państwowymi. Policja z trudem rozprasza i aresztuje demonstrantów.
Sport & General, Londyn

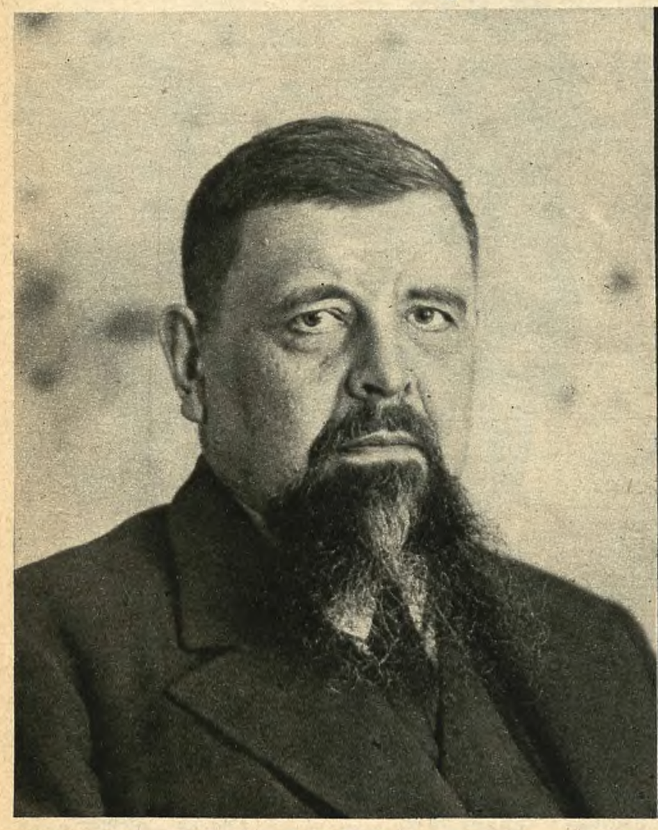




W kole: **PODRÓŻE WYGNAŃCA.** B. prezydent republiki czechosłowackiej, Edward Benesz, którego doktrynerska i egoistyczna polityka wtrąciła to państwo w otchłań klęsk — po kilkumiesięcznym pobycie w Londynie udał się do Ameryki.
Sport & General, Londyn

KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU" W LONDYNIE. Celem załatwienia sprawy palestyńskiej rząd angielski zwołał do Londynu konferencję przedstawicieli żydów i Arabów. Na zdjęciu sekretarz stanu Malcolm Mac Donald, witający przybyłych na te obrady delegatów arabskich: Emira Feisala i Fuada Beya Hamzę.
Wide-World Photos, Londyn

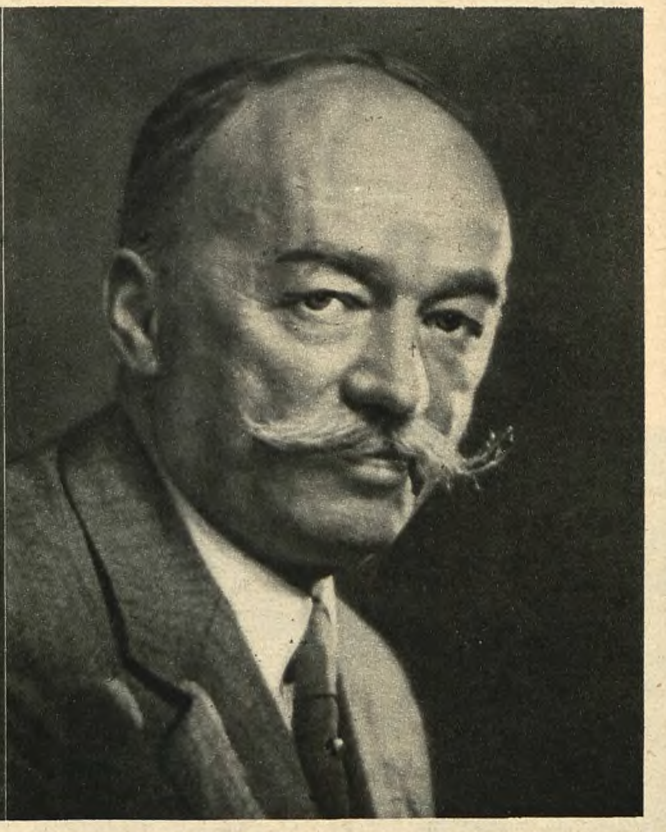
CI, KTÓRZY ODESZLI



† **KONSTANTY CHYLIŃSKI.** We Lwowie zmarł ś. p. dr Chyliński, profesor historji starożytnej na Uniwersytecie Jana Kazimierza, były wiceminister oświaty, szczery przyjaciel młodzieży. Posiadał wiele odznaczeń krajowych i zagranicznych.



† **EDWARD HR. MYCIELSKI.** We Wrześni w Wielkopolsce zmarł ś. p. Edward hr. Mycielski, dwukrotny poseł na Sejm galicyjski, b. marszałek powiatu chrzanowskiego, Kawaler Maltański i pionier przemysłu polskiego. Ziemiaństwo traci jednego z najwybitniejszych przedstawicieli.



† **JAN KOPCZYŃSKI.** W Warszawie zmarł wieloletni prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i prezes Trybunału Kompetencyjnego ś. p. sędzia Jan Kopczyński. Zmarły położył wielkie zasługi na polu sądownictwa administracyjnego.



KU CZCI ŚP. LUDOMIRA SAWICKIEGO. W Krakowie odbył się II-gi Zjazd Geografów, słuchaczy Instytutu Geograficznego Uniw. Jag., celem uczczenia pamięci dyrektora i założyciela tego Instytutu, prof. dra Ludomira Sawickiego, zmarłego w 1928 r. Na zdjęciu moment składania wieńca na mogile śp. prof. Sawickiego. Wśród obecnych znajdują się p. Ludomirowa Sawicka, rektor Antoniewicz, rektor Lehr-Spławiński i inni.



KU CZCI ZNAKOMITEGO PUBLICYSTY. — W kościele Zbawiciela w Warszawie wmurowano tablicę pamiątkową ku czci redaktora Bolesława Koskowskiego, zmarłego dnia 23 stycznia z. r.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

MARSZ NARCIARSKI SZLAKIEM II. BRYGADY



Patrole regjonalne w Worochcie.



Z powodu braku śniegu patrole szły z nartami na ramionach.

Tegoroczny marsz narciarski Szlakiem II. Brygady odbył się wśród fatalnych warunków atmosferycznych. Wskutek gwałtownego ocieplenia się śnieg stajał miejscami zupełnie i zawodnicy musieli iść przez góry, niosąc narty na ramionach. Taki pieszy bieg odbyli np. zawodnicy z Rafajłowej do Doliny Potoku Dołżyniec (4 km.). — Wszystkie patrole przybyły na metę w Jabłonicy w świetnej formie fizycznej. Do drugiego etapu wystartowało ogółem 67 patroli. — Zakończenie zawodów odbyło się w ub. sobotę na trasie z Jabłonicy do Worochty. Nagrodę wieczystą Marszałka Piłsudskiego i nagrodę przechodnią Min. spraw wojsk. zdobył w klasie I. patrol WKS z Bielska. Patrol Zw. Strz. z Zakopanego uzyskał najlepsze wyniki w klasyfikacji ogólnej.

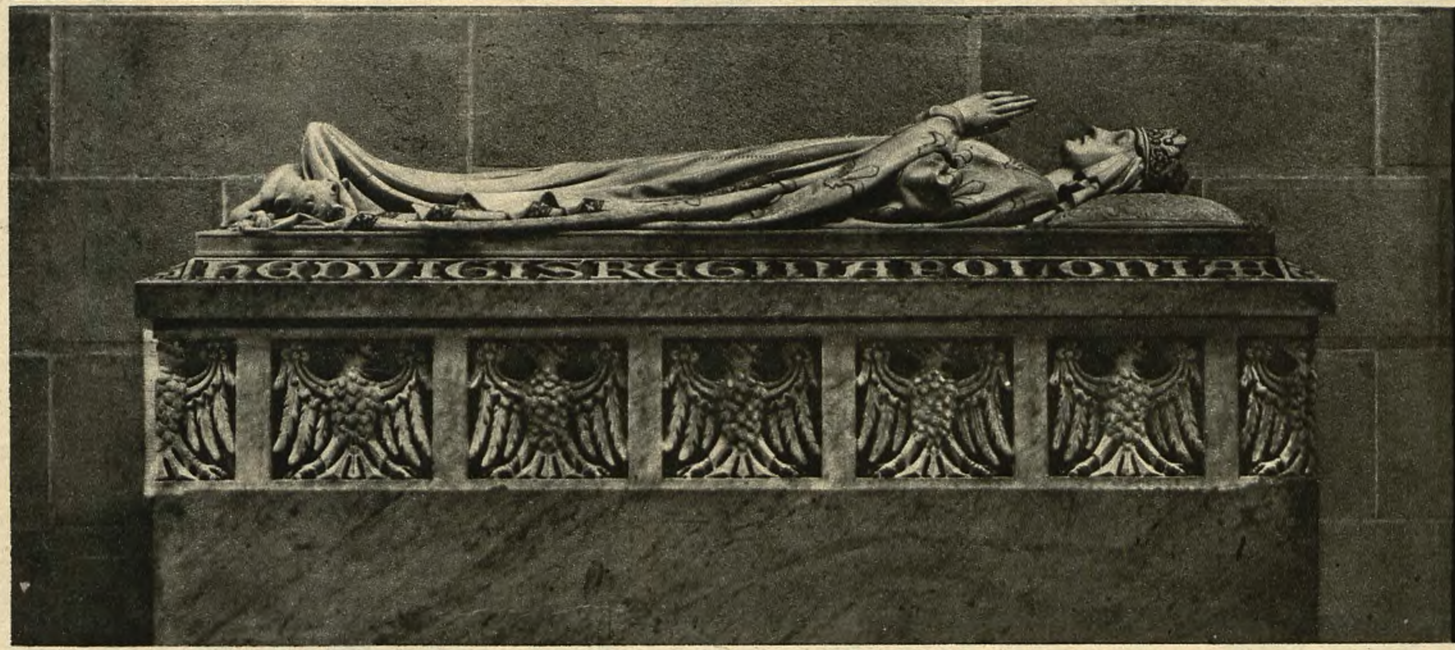


Hucuł z trombitą.

Zdjęcia Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Gen. Łukoski gratuluje patrolowi gminy Poronin, który zdobył pierwsze miejsce w klasie IV.



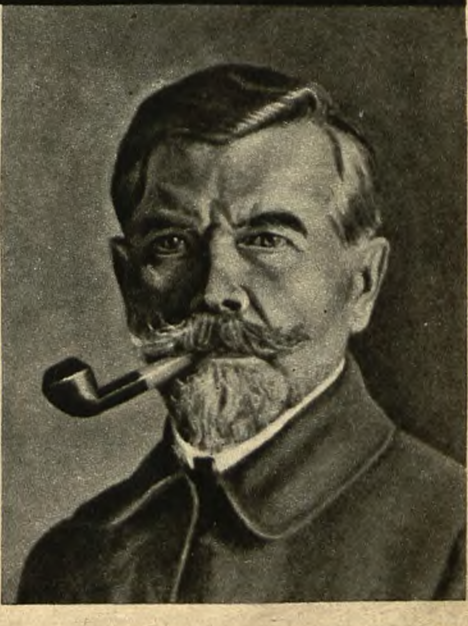
ANTONI MADEYSKI

Sarkofag królowej Jadwigi w Katedrze wawelskiej, najnajznakomitsze dzieło A. Madeyskiego.

Ś. p. Antoni Madeyski zmarł w Rzymie.

W Rzymie zmarł na udar serca ś. p. Antoni Madeyski, znakomity rzeźbiarz, twórca sarkofagów wawelskich. Urodził on się w 1862 r. na Wołyniu, studjował w Warszawie i w Wiedniu, w r. 1898 osiadł na stałe w Rzymie. Pochowano go na cmentarzu rzymskim Timpo Verono.

Do najznakomitszych dzieł Madeyskiego należą sarkofagi królowej Jadwigi i Władysława Warneńczyka w Katedrze wawelskiej. Prawie przez 40 lat był ś. p. Madeyski ambasadorem sztuki polskiej we Włoszech, w 1920 r. jako zastępca komisarza działu polskiego na wystawie sztuki Biennale w Wenecji reprezentował niepodległą Polskę, której służył z oddaniem przez całe swoje życie. Cześć pamięci wielkiego artysty!



FISOWCY W BIAŁEJ GORĄCZCE



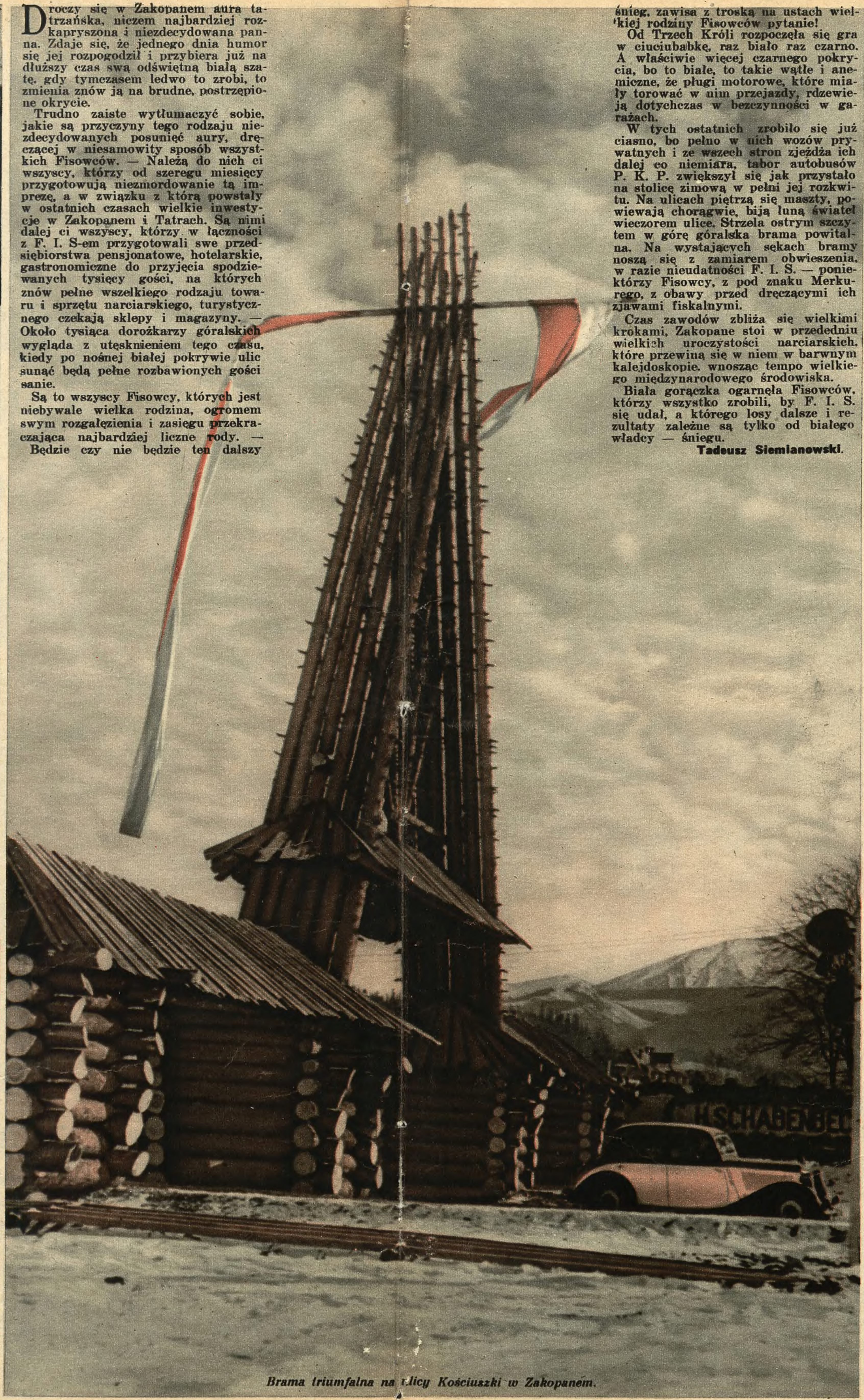
Zawodnicy w drodze na skocznię.



Patrol włoski na trybunie na stadjonie sportowym.



Górale na tle skoczni na Krokwi.



Droczy się w Zakopanem aura tatrzańska, niczem najbardziej rozkapryszona i niezdecydowana panna. Zdaje się, że jednego dnia humor się jej rozpogodził i przybiera już na dłuższy czas swą odświętną białą szatę, gdy tymczasem ledwo to zrobi, to zmienia znów ją na brudne, postrzępione okrycie.

Trudno zaiste wytłumaczyć sobie, jakie są przyczyny tego rodzaju niezdecydowanych posunięć aury, dręczącej w niesamowity sposób wszystkich Fisowców. — Należą do nich ci wszyscy, którzy od szeregu miesięcy przygotowują niezmordowanie tą imprezę, a w związku z którą powstały w ostatnich czasach wielkie inwestycje w Zakopanem i Tatrach. Są nimi dalej ci wszyscy, którzy w łączności z F. I. S-em przygotowali swe przedsiębiorstwa pensjonatowe, hotelarskie, gastronomiczne do przyjęcia spodziewanych tysięcy gości, na których znów pełne wszelkiego rodzaju towaru i sprzętu narciarskiego, turystycznego czekają sklepy i magazyny. — Około tysiąca dorożkarzy góralskich wygląda z utęsknieniem tego czasu, kiedy po nośnej białej pokrywie ulic sunąć będą pełne rozbawionych gości sanie.

Są to wszyscy Fisowcy, których jest niebywale wielka rodzina, ogromem swym rozgałęzienia i zasięgu przekraczająca najbardziej liczne rody. — Będzie czy nie będzie ten dalszy śnieg, zawisa z troską na ustach wielkiej rodziny Fisowców pytanie!

Od Trzech Króli rozpoczęła się gra w ciuciubabkę, raz biało raz czarno. A właściwie więcej czarnego pokrycia, bo to białe, to takie wątłe i anemiczne, że pługi motorowe, które miały torować w nim przejazdy, rdzewieją dotychczas w bezczynności w garażach.

W tych ostatnich zrobiło się już ciasno, bo pełno w nich wozów prywatnych i ze wszech stron zjeżdża ich dalej co niemiara, tabor autobusów P. K. P. zwiększył się jak przystało na stolicę zimową w pełni jej rozkwitu. Na ulicach piętrzą się maszty, powiewają chorągwie, biją łuną świateł wieczorem ulice. Strzela ostrym szczytem w górę góralska brama powitalna. Na wystających sękach bramy noszą się z zamiarem obwieszenia, w razie nieudatności F. I. S. — poniektórzy Fisowcy, z pod znaku Merkurego, z obawy przed dręczącymi ich zjawami fiskalnymi.

Czas zawodów zbliża się wielkimi krokami, Zakopane stoi w przededniu wielkich uroczystości narciarskich, które przewiną się w niem w barwnym kalejdoskopie, wnosząc tempo wielkiego międzynarodowego środowiska.

Biała gorączka ogarnęła Fisowców, którzy wszystko zrobili, by F. I. S. się udał, a którego losy dalsze i rezultaty zależne są tylko od białego władcy — śniegu.

Tadeusz Siemianowski.

Brama triumfalna na ulicy Kościuszki w Zakopanem.



W Zakopanem odbyły się mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej parami na lodzie.



Wiceminister Bobkowski (w pośrodku) na trybunie honorowej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Fragment dekoracji dworca.

Sylwetki balowe





Srebrno-biała koronka i biały lis — czy może być piękniejszy strój?



Stylowa suknia z czarnego tiulu, przybrana girlandą kwiatów wokół dekoltu.

Płaszcz z białych lisów, przewiązany szarfą w kolorze cyklamenowym.



Jak efektowny może być wachlarz z kogucich piór. Pocóż mordować strusie?

Gdyby zapytać mistrzów igły (czy maszyny do szycia), co jest najpiękniejszą cząstką garderoby, którą przygotowuje się w magazynach mody, zarówno jak i w najmniejszej pracowni krawieckiej, odpowiedzą napewno, że suknia balowa. I słusznie. Cały wielki kunszt krawiecki składa się na to, aby tualeta wieczorowa niby wspaniała szkatułka na klejnoty była jak najdoskonalszą oprawą sylwetki pięknej pani. Tualeta wieczorowa ma o wiele więcej możliwości ku temu od pospolitej sukienki codziennej. Przecież to ona odsłania szyję, kark, ramiona i linję biustu. Ona może swobodnie podkreślać wszystkie atuty urody kobiecej, od misternie uczesanej główki po drobne stopy, obute wytwornem obuwiem i obciągnięte delikatną pończoszką.

Sylwetka balowa jest w tym roku wybitnie wzorowana na stylach: empirowym i drugiego Cesarstwa. Ożywa przed naszemi oczyma epoka piękności Winterhaltera, które z taką maestrją uwiecznił na swych płótnach, mając wśród nich nawet wielką monarchinię angielską, królową Wiktorję.

Otóż na podstawie takich portretów może piękna pani wzorować swe tualety, zastanawiać się nad ich dekoltażem, który przybiera kształty owalne, okalając ramiona w ten sposób, że odsłania ich piękną linję, łączącą się z szyją, plecami i biustem. Ten dekolt prosi się o kwiaty, nawet o żywe kwiaty, które jak storczyki, stanowią nieporównany motyw zdobniczy. Kwiaty przypięte do tualety na wysokości ramienia lub rzucane małemi girlandami po sukni, harmonizują z upięciem włosów, wśród których kunsztownie umieszczony kwiat, jest znowu na swojem miejscu.

Z kwiatami powróciły strusie pióra i rajery, wstążki. motylki z pailletów i wszelkie odmiany biżuterji wedle starych wzorów wykonywanej. Kto jest w posiadaniu tego rodzaju pamiątek rodzinnych, może niemi „zabłysnąć na każdej sali balowej.

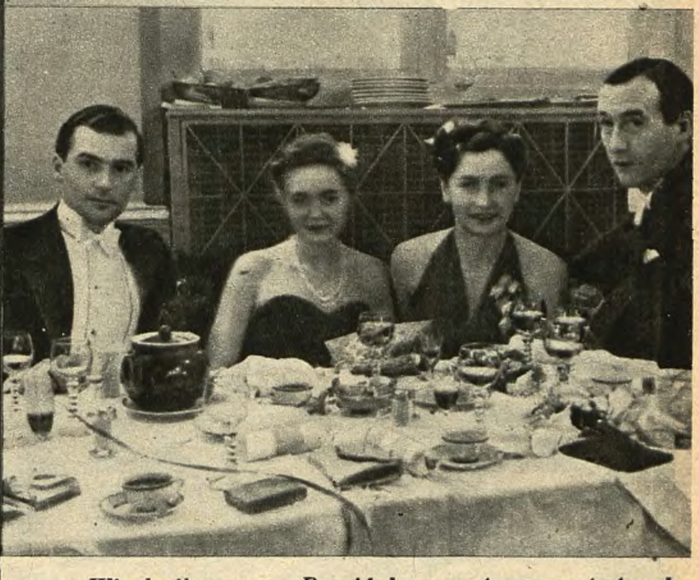
A teraz przypatrzmy się jeszcze pantofelkom i rękawiczkom balowym. Oto dobiera się je w tym samym kolorze i to w żywych barwach. Nóżka i rączka obciągnięte taką sama skórką. Ma to swój pikantny wyraz.

Zet.

Z karnawału



P. Loda Kaczyńska, królowa Reduty Prasy.



Wicekrólowa p. Rowińska w towarzystwie dyr. Paschalskich. *Zdjęcia Fot. Z. Garzyński, Kraków*

REDUTA PRASY W KRAKOWIE. Urządzona staraniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich zgromadziła elitę towarzyską Krakowa i Śląska w salach Grand Hotelu. Królową reduty została wybrana p. Loda Kaczyńska, wicekrólową p. Tadeuszowa Rowińska, królem reduty p. Stanisław br. Gostkowski, a wicekrólem p. Jan Bohdanowicz.



BAL PRASY W WARSZAWIE. Bal dziennikarzy warszawskich, zwany Wieczorem Prasy, odbył się w Adrji, gromadząc przedstawicieli prasy, dyplomacji i wyższych sfer towarzyskich. — Na zdjęciu fragment sali balowej. W środku tańczy młoda gwiazda, Hanka Karwowska, z radcą ambasady rumuńskiej, p. Dimitrescu.



BAL HARCERSTWA POLSKIEGO odbył się w Domu Harcerza w Warszawie. Na zdjęciu p. wicepremjerowa Kwiatkowska i prezes Najw. Trybunału Administracyjnego dr Hełczyński inaugurują bal.

POLSKIE DZIECKO W POLSKIEJ SZKOLE

POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZAGRANICĄ



Na lewo: **FAKIR I POSTĘP.** Nawet fakirzy zaczynają obecnie korzystać z dobrodziejstw cywilizacji i jeździć pociągami, jak to widać na zdjęciu.
PRESSE-Photo, Berlin.



Na prawo: **MODA NA SAMOANKI.** Na plażach amerykańskich we Florydzie często widzi się artystki, przebrane za samoanki. Wyspiarki te słyną z urody.

TO–CO CIEKAWE





Na lewo: **DRAPIEŻNA PRZYJACIÓŁKA.** Biada śmiałkowi, który próbowałby dostać się do tej willi, pilnowanej przez oswojoną panterę, zginąłby bowiem, rozszarpany na kawałki. Za to swojego pana pantera obdarza przywiązaniem i łasi się u jego stóp jak pies.

Na prawo: **SŁOMA NA USŁUGACH SZTUKI.** Indjanie meksykańscy wyplatają ze słomy pomysłowe zabawki. Reprodukowana przez nas przedstawia cowboy'a na koniu.
PRESSE-Photo, Berlin.



CYWILIZOWANI MURZYNI. Tak mieszkają murzyni w południowo-zachodniej Afryce, należący do szczepów, które porzuciły pierwotny tryb życia i ucywilizowały się. Mieszkaniem ich stały się nędzne lepianki, pełne brudu i robactwa.
Fot. K. Nowak.



Na lewo: **KULT UMARŁYCH.** W Nowej Meklemburgji (archipelag Bismarcka) krajowcy sporządzają z drzewa maski umarłych i obnoszą je w czasie uroczystości żałobnej.
PRESSE-Photo, Berlin.

ŚWIĄTKI, KRZYŻE I TAŃCE LITEWSKIE

Integralnie związana przez przeciąg pięciuset letniego bytowania z Polską Litwa, w ostatnim okresie dziejów przedzielona zaporą wydarzeń historycznych, stała się dla młodszego pokolenia Polaków krajem zupełnie nieznanym i obcym, krajem poza „chińskim murem“ granic politycznych i wzajemnych niechęci.

Ostatnie jednak wydarzenia pozwoliły na rozwarcie się wierzei a rdzewiejące dotychczas pod Zawiasami szyny kolejowe, ożywił równomierny łoskot wagonów stałej komunikacji pomiędzy obu krajami.

Jakimże jest ten kraj, nad brzegami rzek Niemna i Świętej położony, jakim jest jego lud i obyczaje?

Odpowiedzieć by na to mogły ciekawe i liczne monografje i studja, oraz poznawanie Litwy i Litwinów bezpośrednio wśród nich i na ziemi samej.

Społeczeństwo litewskie od stosunkowo nie dawna, bo zaledwie od czasów regeneratora języka litewskiego, prof. Jabłońskiego i Bassanowicza zaczęło wydobywać z lamusów zapomnienia pradawne skarby par excellence ludowej swej kultury, która wśród ludu litewskiego trwała i bytowała od wieków. Będąc społeczeństwem nawskróś ludowem, Litwini zachowali i przekazywali z pokolenia w pokolenie w dziedzinie literatury, sztuk plastycznych i pieśniarstwa dawno zapomniane przez inne narody północno-wschodu europejskiego akcenty etnograficzne, które pilny badacz i obserwator wynaleźć może w różnorodnych przejawach życia. Począwszy od jadłospisów pradawnych, któremi się raczyli wielcy książęta, aż po motywy dekoracyjne sztuki ludowej, które pamiętają jeszcze zajazdy rycerzy krzyżowych na żmudzkie zaścianki. Kopalnią tematów i motywów artystycznych, sięgających jeszcze czasów dawnej pogańszczyzny, są tak bardzo charakterystyczne dla pejzażu litewskiego krzyże przydrożne.

Z nagromadzonych w muzeum kultury w Kownie (przy galerji Czurlonisa) trzystu krzyżów, mógłby biegły historyk sztuki i badacz cywilizacji europejskiej opracować dzieło, wiążące ornamentykę świątkarstwa ludowego Litwy z pra-wiekowymi kultami totemistycznymi dawno zapomnianych wiar i narodów, o których nawet pamięć zaginęła.

Sztuka świątkarstwa, tak bardzo właściwa jeszcze naszemu ludowi Podkarpacia i Śląska, znajduje właśnie na Litwie odpowiednik w kunszcie ludowym, po dziś z pokolenia w pokole-

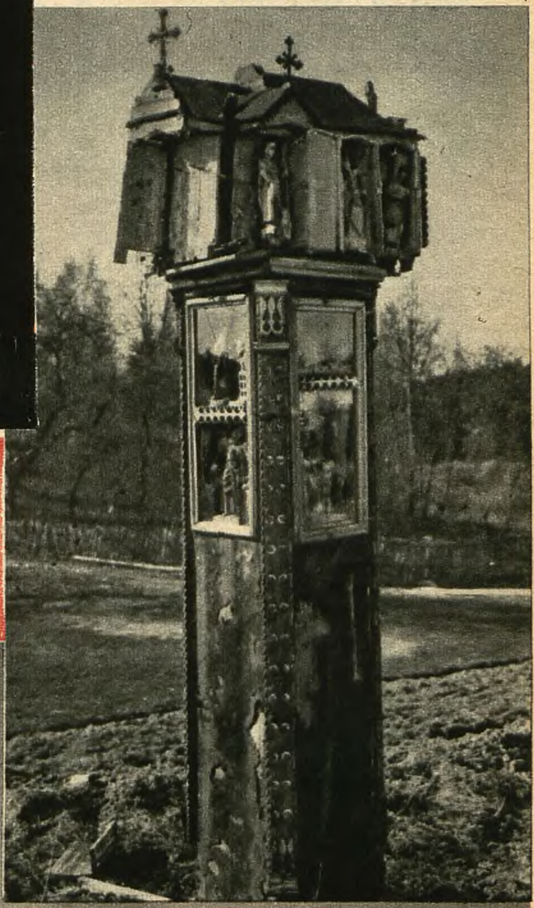


Młoda Litwinka przy kądzieli.
A. Narusevicius Kaunas.

Poniżej: Krzyż na Żmudzi.



Poniżej: Kapliczka ze świątkami.
Foto B. Buraco — Lietuva.





Taniec „tkacki“.

nie przekazywanym przez rody snycerskie po wsiach i zaściankach Litwy i Żmujdzi, pogranicza kurlandzkiego i kraju Kłajpedzkiego.

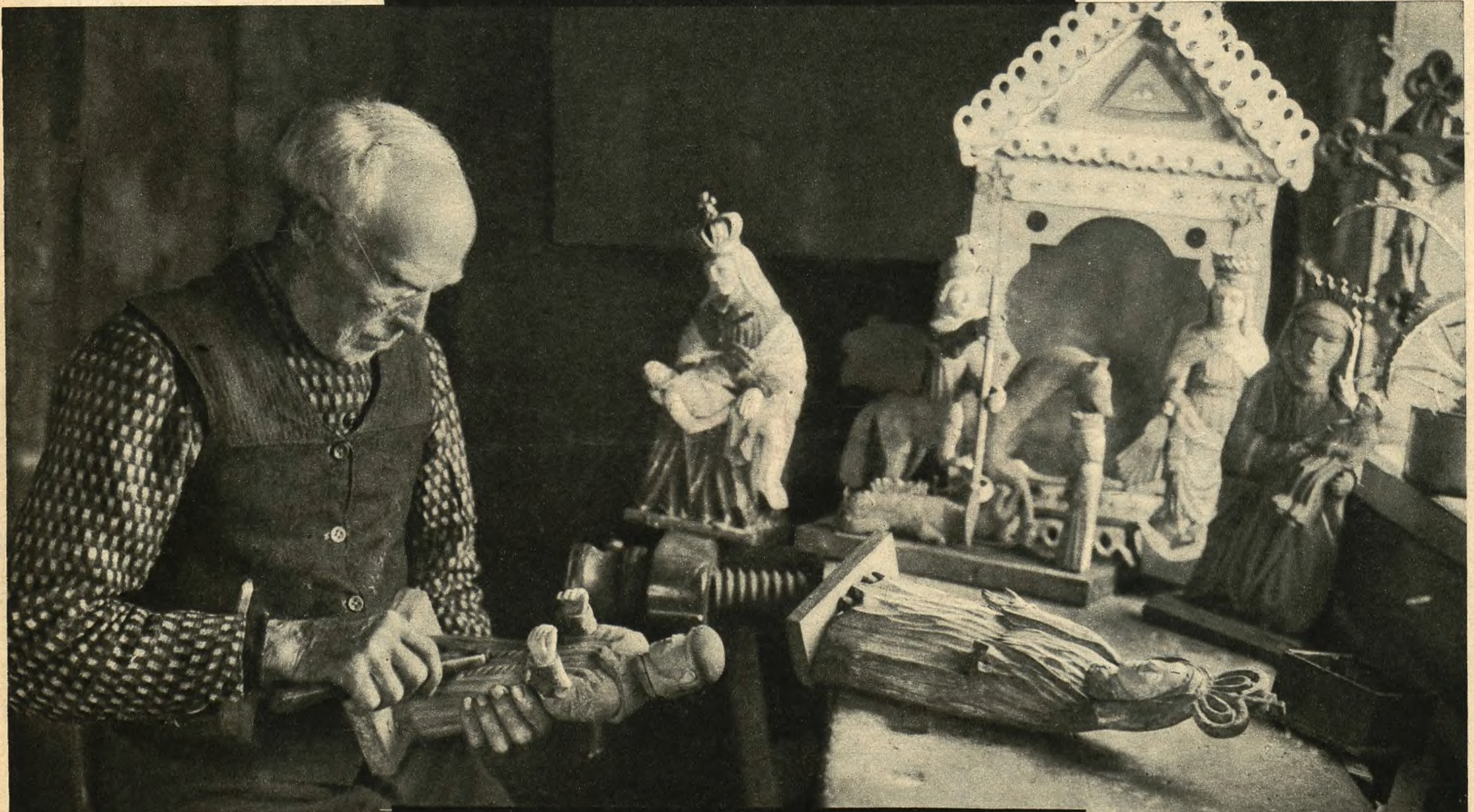
Najczęściej spotykany motyw świątka na białym koniu (który jest połączonym kultem św. Jerzego i św. Kazimierza) ustępuje kompozycji figuralnej (zespoły jasełkowe Pieta) i niejednokrotnie „aktualizowany“ jest rzeźbiarską notatką jakiegoś cudownego wydarzenia w danej okolicy. W wypadku podobnym występują wraz ze świętymi i zwykli ludzie, a najklasyczniejszym wypadkiem takiego obrazowania przeszłości będą „cudem“ gaszone pożary, uzdrowienia chorych, ofiarowanych opiece świętych i t. p. Złe i piekielne moce znajdują również swe wyobrażenie, zaś „vialnis“ (djabeł) występuje tu zawsze udrapowany w biały płaszcz, którego tradycji doszukiwać się należy w białych płaszczach rycerzy mieczowych. Tańce ludowe reprezentuje klasyczny dla litewskiego ludu taniec „sektinie“. Jest to poza tem taniec jedyny o skoczniejszym układzie choreograficznym i wesołych akcentach, gdyż tak pieśń ludu litewskiego jak i jego tańce cechuje przeważnie spokój, tęsknota i nuta żałośliwości.



Typ dziewczęcia żmudzkiego.
A. Narusevicius — Kaunas.

Tańce i piosenki weselne upodabniają się w charakterze do dumek i dawnego naszego tańca, „chodzonym“ zwanego, tematem zaś ludowej piosenki jest nie tylko nieodzowna w każdem pieniu miłość, czy sentyment, ale również (co rzadko np. u nas się spotyka w pieśni ludowej) chwalba, czy poetyzowanie na temat wsi, lasu, pięknego ruczaju i t. p.

Tańce przeważnie są zespołowe, kończące się układem koła i „koszyczkowych“ pląsów, a porównać by się dały do dawnego „kontredansa“ z popisami kolejnemi par, gdy inne pary, oczekując swej kolejki, stają w dwurząd. Dzieciarnia ma swój taniec odrębny, nazwany: „ja chcę spać“, a taniec „tkaczy“ jest charakterystycznym tańcem dziewcząt, w którym młódź męska udziału brać nie może. Pełne bogatej treści pienia i melodje litewskie, ciekawa sztuka ludowa i obyczaje naszych drogich sąsiadów z północy, tak mało dotąd nam znanych, stanowią dziś jeszcze bądź co bądź temat pełen egzotyki dla polskiego badacza i obserwatora.



Litewski świątkarz wioskowy.
Foto B. Buraco — Lietuva.

FILM

sztuka

Nr. 7/757 ROK XVI
12 LUTEGO 1939 R.



IRENA BOROWSKA

znakomita artystka Teatru Polskiego i Małego w Warszawie.

AKTOR FILMOWY NA CENZUROWANEM



„Maximum ekspresji przy minimum środków“ — to zasada gry filmowej Gary Coopera.
Fot. „Paramount“.



„Dziecko w skórze słonia“ — tak nazywają koledzy Spencera Tracy.
Fot. „M. G. M.“.



Wirtuozem gry aktorskiej jest Paweł Muni.



Pierre Blanchar uosabnia typ amanta, umiejącego kochać po męsku.



William Powell najlepiej czuje się w sensacyjnych farsach.



Robert Montgomery jest „specem“ od ról komedjowo-salonowych.
Fot. „M. G. M.“.

Film amerykański przyzwyczaił nas do standaryzacji wszystkich prawie dziedzin sztuki filmowej.

Oczywiście standard objął przedewszystkiem te przejawy twórczości — a raczej wytwórczości — filmowej, które zostały podporządkowane kategorjom przemysłu i normom handlowym.

Nic dziwnego, że w tych warunkach demon standardu nie ominął również i gry amerykańskich aktorów filmowych. Pojawia się typ aktora, który poza opanowaną maską twarzy, unikającej panicznie jakichkolwiek wyrazistszych gier mimicznych i jednakowo uwydatniającej wszystkie reakcje uczuciowe odtwarzanej postaci — kryje jałową pustkę i bezmyślność. Ten „styl gry“ miał być rzekomo wyrazem jakiejś bliżej nieokreślonej „szkoły realistycznej“.

Standard wytworzył popularny typ t. zw. cavemana, którego ogólna prostackość oraz objawy brutalności w życiu towarzyskiem, i uczuciowem, miały odzwierciedlać „100%-wą męskość“ i zapierać dech w piersiach piękniejszej połowy widzów kinowych. Głównym reprezentantem tej „szkoły“ jest w pierwszym rzędzie Clark Gable, który w rolach, wypływających wprost z jego genre'u aktorskiego czuje się najlepiej.

W manjerę „bezwyrazowości“ popadł w ostatnich czasach Fredric March, w dziwnie płytki sposób interpretując cały szereg niezwykle ciekawych ról. Nie udała mu się sylwetka angielskiego poety Browninga w „Uwielbianej“ z Normą Shearer ani oficera lotnika w „Czarnym aniele“, słabo wypadł w jego interpretacji Benvenuto Cellini w „Złodzieju serc“, szwankował jako kapitan w „Drodze do sławy“ — bezdusznie zagrał cały szereg ról z tego okresu. W „Narodzinach gwiazdy“ wykazał, że stać go jednak na mocniejsze akcenty psychologiczne w interpretowaniu ciekawej roli.

Oszczędność w gestach i mimice, jaka zapanowała powszechnie w grze filmowej zwłaszcza od czasu nastania dźwiękowców, gdy słowo zaczęło zastępować przesadny gest — sprawiła, że aktor istotnie utalentowany musiał przeżywać swą rolę w trudnych warunkach, jakie stwarzał nakaz posługiwania się opanowaną mimiką i wypowiadać się poprzez nadzwyczajną subtelność i bogatą treść uczuciową każdego najmniejszego ruchu i gestu. Hasłem naczelnem dobrego aktora staje się zasada: maksimum ekspresji przy minimum środków.

Pod tym względem do niesłychanej perfekcji dochodzi jeden Gary Cooper, który z odtwórcy nic nieznaczacych ról cowboyskich w rodzaju „Oszusta z Texasu“ staje się artystą o niezgłębionych pokładach intuicji, celującej zwłaszcza w subtelnem cieniowaniu wszelkich momentów o charakterze psychologicznym.

Obok Gary Coopera należy postawić nieco młodszego rutyną i wiekiem — Spencera Tracy. Rozwój jego nieprzeciętnego talentu mogliśmy obserwować od czasu ról detektywów. Jego nieforemna twarz, ociężałe, słoniowate ruchy, sposób gry leniwy i zdawkowy napozór — tworzą całość, promieniującą z siebie jakby dla kontrastu iście dziecinną wrażliwością, czułością, dobrocią — a nadewszystko głęboko ludzkiem ujmowaniem wszystkich odtworzonych postaci. Ten ostatni moment, to chyba największy atut gry Spencera Tracy — atut, któremu żaden z widzów nie potrafi się oprzeć. O zdolnościach komedjowych tego aktora przekonaliśmy się w filmie W. S. Van Dyke'a pt. „Po wielkiej wojnie“. Monolog a la Hamlet pod drzewem w oczekiwaniu ukochanej, był małem arcydziełem kunsztu aktorskiego.

Artystą o zacięciu wybitnie tragicznem jest inny as ekranu amerykańskiego — Paweł Muni. On jeden nie poddał się żadnej modzie czy manjerze, posługując się zawsze zdecydowanie własnym, najzupełniej odrębnym od wszystkich innych stylem gry filmowej, którego genezy należałoby szukać na deskach teatralnych w początkach jego karjery. Żywiołowość jego talentu znalazła wspaniałe pole do popisu w filmie Mervyna Le Roya, „Jestem zbiegiem“ — a następnie zadziwiła nas niezwykle głęboką interpretacja „Pasteur'a w filmie wyreżyserowanym przez Wiliama Dieterle.

Jeżeli chodzi o postacie tragiczne, chorobliwie przewrażliwione, opętane jakimś kompleksem, dające się ponosić najlżejszym impulsom, to prym dzierży w tym zakresie znany aktor francuski, Pierre Blanchar. Raskolnikowa w „Zbrodni i karze“ Chenal'a zagrał Blanchar z nadzwyczajnem wyczuciem specyficznej atmosfery, jaką przesiąknięci są wszyscy bohaterowie Dostojewskiego. To samo da się powiedzieć o roli oficera w „Damie pikowej“ F. Ozepa — i krótkim fragmencie filmu Duviviera „Jej pierwszy bal“, gdzie Blanchar z pasją wcielił się w postać wykolejeńca lekarza degenerata. Pierre Blanchar — to aktor nawskróś psychologiczny, pełen wewnętrznej pasji i niezwykłej inteligencji odtwórczej.

Zakończmy nasz przegląd stylów gry filmowej pogodnie: William Powell i Robert Montgomery pokażą nam, jak winien się prezentować „dżentelmen“ w komedji salonowej a la W. S. Van Dyke. Nieskazitelnie skrojony frak, wytworne ruchy i gesty, najniegodziwsze kawały wobec rywali, popełniane z uśmiechem na ustach — tworzą też odrębny styl gry filmowej, znany nam doskonale z dziesiątków filmów komedjowych.

Zbigniew Pitera.

Anny Ondra gra w filmie »MIŁOŚĆ NA ŚNIEGU«



Anny Ondra w najnowszej komedji „Tobisu“ p. t. „Miłość na śniegu“.
Fot. „POLSKI TOBIS“.

Urocza ANNY wesoła trzpiotka, zawsze pogodna i optymistycznie nastrojona, reprezentuje w tym związku piękno. Poczciwy Max Schmelling, małomówny i niedźwiedziowaty, reprezentuje siłę. Spokojny, mało ruchliwy, ciężki, siłacz o wielkich pięściach i złotym sercu z rozrzewnieniem spogląda na swoją małą żonkę. „Jesteśmy już kilka lat po ślubie — zwierza się bokser przyjaciołom — a ja ciągle mam wrażenie, że zgniotę tę kruszynkę, że ją połamię nieostrożnem dotknięciem.

Ale przecież „les extremes se touchent“. Widocznie dlatego się kochają.

Rozwód nie ma w nich zwolenników. Anny i Max kochają swój dom, swoje wspólne życie. Oboje są domatorami. Wieczory najchętniej spędzają w domu. Urlopy zawsze razem. Największą troską Anny są wyjazdy Maxa na mecze bokserskie. Przedewszystkiem tęskni za nim, a powtóre lęka się o niego. Zwłaszcza od czasu niefortunnego spotkania z czarnym Louisem. Spotkanie to, jak wiadomo, zakończyło się ciężką chorobą Schmellinga, któremu czarny bokser złamał żebro. Od tej chwili Anny śmiertelnie nienawidzi murzynów.

Anny Ondra kocha swego męża i pragnie mieć dziecko. Nie ma go dotychczas, ale nie traci nadziei. „Jesteśmy jeszcze młodzi i kochamy się“ — pociesza siebie i męża. „Narazie ja mam syna Maxa, a Max — córeczkę Anny“.

Max zawsze pierwszy, poza personalem wytwórni ogląda filmy Anny. I o dziwo. Mimo uwielbienia dla żony, jest bardzo surowym krytykiem aktorki. Trudno go zadowolić, każdemu filmowi ma coś do zarzucenia. Raz się tylko zdarzyło, że po przeglądzie filmu z Anny Ondrą Max oświadczył: To jest naprawdę dobry film. Grałaś bez zarzutu. Byłaś sobą. Taką opinję wydał wymagający Max Schmeling o najnowszym filmie Anny Ondra p. t. „Miłość na śniegu“.

„WIELKI WALC“



Luiza Rainer, Fernand Gravey i M. Korjus w filmie „Metro Goldwyn Mayer“ p. t. „Wielki walc“. — Jak wiadomo Luiza Rainer została odznaczona ostatnio nagrodą Akademji Filmowej w U. S. A
Fot. „METRO GOLDWYN MAYER“.



Hanka Karwowska. „Van-Dyck".

DWA TAŃCE— DWA WSPOMNIENIA

Na Balu Filmu Polskiego nie miałem czasu na „tańce, hulanki, swawole". Krążyłem nieustannie w kieracie sprawozdawczym. Gdy wreszcie fotograf „Światowida" wypsztykał już cały zapas klisz, pomyślałem sobie: „Może i ja wreszcie się nieco pobawię, zatańczę ze zgromadzonemi tu najpiękniejszemi artystkami Warszawy". Byłem, coprawda, już bardzo „skonany", ale nie mogłem sobie odmówić tych właśnie dwóch tańców. A że żyłka dziennikarska korci, więc i te dwa jednak opiszę. Nietyle tańce, zresztą, ile... rozmowy podczas nich.

Tańczę więc z czarującą artystką filmową Tamarą Wiszniewską. Pamiętam ją jeszcze jako malutką tancereczkę z zespołu Tacjanny Wysockiej. Rozbłysła zjawiskową urodą, jako Pacholę ze „Snu nocy letniej" w Teatrze Polskim. Potem znów tańczyła w zespole Wysockiej w tej samej „Adrji". Zapytuję:

— Pamięta pani, że ten sam parkiet „Adrji", na którym teraz tańczymy, był dla pani odskocznią do wielkiej karjery filmowej?

— Pamiętam — szepcą rozmarzone oczęta.

Snujemy wspomnienia. Był wtedy w Warszawie znakomity niemiecki artysta filmowy, Paul Wegener, tym razem jako reżyser. Szukał „materjału" do pierwszego filmu polsko-niemieckiej produkcji mieszanej p. t. „August Mocny". Nie mógł znaleźć odpowiedniego dziewczątka do roli karczmareczki. Zrezygnowany przed wyjazdem „zalewał robaka" w „Adrji", gdy w tem wbiegł na parkiet rój tancerek Wysockiej.

Górowała wśród nich smukłością, wiotkością, wiośnianą urodą jasnowłosa Tamara Wiszniewska. Wegener, gdy tylko ją zobaczył, zawołał „Eureka!" Ja zaś będąc w tedy w jego towarzystwie, zawołałem: „Nie, Tamara." Odrazu kontakt nawiązano i kontrakt podpisano, a po tygodniu już Tamara jechała do Berlina, by debiutować w filmie.

Udało się. Zanim powróciła do Warszawy, już pisano stąd do niej, że szykuje się dla niej rola Luci w „Trędowatej". Potem był „Ordynat Michorowski", a dziś po zaledwie trzech latach Tamara Wiszniewska ma już za sobą dziesięć filmów, jest szczęśliwą żoną, a od pół roku nawet i matką najrozkoszniejszego bobaska. I z tem wszystkiem wciąż jeszcze nie ma nawet dwudziestu lat! Słowo daję...! To wszystko w błyskawicznym skrócie przypomnieliśmy sobie podczas upojnego tanga. Cóż to jednak znaczy „łut szczęścia"...

Jeszcze bardziej błyskawicznie wypłynęła bodaj Hanka Karwowska, bo w ub. r. o tej porze jeszcze nikt o niej nie wiedział, oprócz... mamusi, koleżanek ze szkół tanecznych Szymańskiej oraz Hryniewickiej i Brattównej, no i... mnie, oczywiście... jako „zawodowo" myszkującego po szkołach tańca artystycznego.

W lecie szukano bohaterki do filmu „Strachy". Miałem zaproponować kilka kandydatek. I oto spotykam w teatrze Haneczkę z mamusią. Pytam, oczywiście, mamusię:

— Czy pozwoli pani, by córeczka spróbowała sił na filmie?

— Hm, cóż, pensję skończyła, więc pozwolę.

Z wielu kandydatek Hanka Karwowska okazała się najbardziej odpowiednia. Po raz pierwszy w życiu zagrała i odrazu główną rolę. Obecnie gra w Teatrze Kameralnym. A jednocześnie uczy się usilnie rzemiosła aktorskiego i języków. Na Balu Filmu Polskiego wyglądała zachwycająco. Jej złota główka wyłaniała się jak promień słońca z mgiełki białego tiulu. Tańczymy walca angielskiego i wspominamy: „Przed rokiem o tej porze, a dziś! Niebo i ziemia!" Wtedy nikomu nieznana pensjonareczka i tancereczka, a dziś najbardziej rozchwytywana „królowa balów" warszawskich... Tak w życiu bywa... Ale bardzo rzadko...

H. L.



Tamara Wiszniewska. „Van-Dyck".

WYSTAWA WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI BRYTYJSKIEJ W IPSIE.



John Augustus: „Portret płk. Lawrence".



John Augustus: „Akt kobiecy".



Orpen Sir William: „Rodzina malarza".

ZDJĘCIA FOT. CZESŁAW OLSZEWSKI — WARSZAWA



Freeth H. A.: „Portret".



Harold Gilman: „Portret p. Mounter".

Niezmiernie wdzięczni jesteśmy Brytyjskiej Radzie Łączności z Obcymi Krajami „British Council" za przysłanie do Polski choćby minjaturowej próbki współczesnej angielskiej twórczości artystycznej, reprezentowanej w Ipsie 117 obrazami olejnemi. 120 akwarelami i rysunkami i 150 grafikami. Organizatorowie z niezwykłą objektywnością zestawili dzieła, reprezentujące panujące kierunki w malarstwie angielskiem, za wyjątkiem kubizmu i surrealizmu, które nie zdołały dotrzeć do sztuki angielskiej, hołdującej również zasadzie „splendid isolation".

Sztuka brytyjska, która wydała poprzedników impresjonizmu w dziełach Turnera i Whistlera, była zawsze strażniczką zdrowego sensu, poezji i wdzięku. Artyści nie stali się nigdy łowcami sensacji, lecz przez całe życie doskonaląc się w obranym kierunku, dochodzili często do mistrzostwa. Plastyka angielska wyraża radość i zadowolenie „home'u" żeglarza, wojownika i kupca, wprowadzając doń czar poezji i romantyzmu w najwykwintniejszej formie — Z portrecistów, łączących się z tradycją Reynoldsa czy Gainsborough'a spotykamy na wystawie dzieła, skomponowane subtelnie przez Mc Evoya, Waltera Greaves, Sir James Guthrie, Sir Williama Orpena największych portrecistów. Wymienieni zmarli około 1930 r. i należeli do malarzy, pobierających około 1.000 gwinei (t. j. około 23.000 zł) za portret. Z wybitnych rysowników znajdują się na wystawie dzieła prof. Tonksa, dyrektora słynnej londyńskiej „Slade School".

Arcydziełami są również „Złocista stodoła" sir Georgea Clausena, ur. w roku 1852, A. J. Munnings'a, ur. w r. 1878, konie, oraz portrety Mc Evoy'a i Harolda Gilmana. Najciekawszym przedstawicielem młodych kolorystów — to Hitchens Ivon (ur. 1893). którego „Letnie kwiaty" budzą powszechny zachwyt.

Akwarela. która rozwinęła się najwyżej w świecie w Anglji ma przedstawicieli w dziełach Robina Darwina, F. Dobsona, Dawida Camerona, sir Walter Russela, Wilson Steera i John Nasha. Świetnie lecz również minjaturowo przedstawiony jest dział grafiki brytyjskiej. Wymienimy nieporównanego wdzięku ilustracje S. Goodena, Williama Gilesa „Pawie", Elsie Henderson „Tygrysa", oraz dzieła H. A. Freda i M. Bone'a. Żałować należy, iż do Krakowa przysłane będą w miesiącu marcu jedynie grafika i akwarele. Jednak i one wystarczą, by dać rozkosz artystyczną zwiedzającym, płynącą z zapoznania się ze szlachetnym rodzajem artystycznej twórczości brytyjskiej, dumnej z posiadania swego własnego wyrazu artystycznego i charakteru. Toteż powodzenie przyszłej krakowskiej Wystawy jest zapewnione. **Mdd.**



Lavery Sir John: „Szatnia dojeżdżaczów w Ascot".



William Roberts: „Piłowanie drzewa".



Bone Sir Muirhead: „Stara i nowa katedra i most rzymski w Salamance".



Munnings A. J. R. A.: „Dojeżdżacz".

„KAUCZUK“



Scena z filmu „Kauczuk“
Fot. „Warsz. KINEMATOGRAFICZNA S. A.“

Błędnem byłoby mniemaniem, gdyby uważano film „Kauczuk“ za reportaż z lasów dziewiczych Brazylji. Poza przedstawieniem prawdziwego historycznego wydarzenia, reżyser Edward v. Borsody umiejętnie wplata w pełną napięcia akcję filmu historję miłości dwojga oddanych sobie młodych ludzi i ich przeżycia. Tak więc film „Kauczuk“ jednoczy w sobie wszystko, co składać się może na ciekawy i emocjonujący film sensacyjno-pouczający.

Na marginesie należy dodać, że w filmie „Kauczuk“ główne role grają: Rene Deltgen, jako historyczny Henry Wickham, Gustav Diesel, jako magnat brazylijski Don Alonzo de Ribeira, rywal Henry Wickhama do ręki córki konsula angielskiego, którą odtwarza młoda i piękna Vera v. Langen.



Rene Deltgen i Vera von Langen w filmie „Kauczuk“.
Fot. „Warsz. KINEMATOGRAFICZNA S. A.“



JANINA MARTINI

Na scenie teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach zdobyła sobie duże uznanie publiczności i krytyki w ciągu kilkumiesięcznych występów, utalentowana artystka teatrów warszawskich i lwowskich p. Janina Martini.

Jedną z najlepszych kreacji tej wysoce uzdolnionej artystki w bieżącym sezonie teatralnym W Katowicach była rola Solange (córki M-me George Sand) w komedji Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant“.

Na zdjęciu p. Janina Martini jako Solange.

Fot. Cz. Datka — Katowice.

„PANI I COWBOY“



Wysoki chłopiec z Montany Gary Cooper otrzymał nową partnerkę. Jest nią urocza Merle Oberon, z pochodzenia Angielka, która po raz pierwszy zasłynęła w filmie „Henryk VIII“. Na zdjęciu widzimy Gary Coopera w roli cowboy'a w towarz. Merle Oberon.
Fot. „NATIONAL FIM CORP“.

CZYŻBY NOWA REWOLUCJA W FILMIE?

Od czasu przeobrażenia się filmu niemego w dźwiękowy zdawało się, że możliwości techniczne filmu są przynajmniej na pewien okres czasu wyczerpane. — Stało się inaczej. Szybko zakrzątnęli się inżynierowie, pracujący w Hollywood, nad nową techniczną rewelacją i oto narodził się film kolorowy — domena niepodzielna Hollywoodu.

Obecnie sygnalizują ze stolicy filmu ukończenie 3-ch obrazów kolorowych, które pod względem technicznym mają być rewelacją: „Jesse James“, filmowy epos o słynnym rozbójniku, reżyserji Henry Kinga z Tyrone Powerem, Nancy Kelly i Henry Fonda, „Kentucky“ z Lorettą Young i Richardem Greene, w kolorach arcynaturalnych, zbliżających ekran do widowni i stwarzających nowe, nieznane dotąd możliwości filmu.



Scena z filmu w kolorach pt. „Jesse James“ z Tyrone Powerem w roli głównej.
Fot. „20th CENTURY FOX“.



PLACÓWKA KULTURY MUZYCZNEJ W BRZEŚCIU NAD BUGIEM





Sylwester Czosnowski, dyrektor Szkoły Muzycznej w Brześciu n-Bugiem.

Karolina Sheybalowa, profesor gry na fortepjanie.

Elza Wołkowa, profesor gry na fortepjanie i śpiewu solowego.

Od początku roku szkolnego 1938/39, dyrekcję w Szkole Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Brześciu n. B., objął po powrocie z Paryża, kompozytor i kapelmistrz Sylwester Czosnowski.

Od tego czasu Szkoła ta wykazuje bardzo poważny rozwój, liczba uczniów dobiega już do 120-stu, przyczem napływ zgłoszeń nie ustaje.

Należy podkreślić, że Szkołą tą bardzo żywo interesuje się całe kulturalne społeczeństwo brzeskie, obdarzając wielkiem zaufaniem i życzliwością nowego dyrektora p. Sylwestra Czosnowskiego.

Filarami tej Szkoły są pp. prof. prof. Karolina Sheybalowa (fortepian) i Elza Wołkowa (fortepian i śpiew solowy).

PROROK WE WŁASNYM KRAJU



Charles Boyer jest partnerem Ireny Dunne w filmie „Ukochany".

Fot. „R. K. O. Radio — Film".

W przemyśle filmowym, jak i wszędzie indziej, sprawdza się przysłowie, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. A jednak jest człowiek, który urodził się i wychował w cieniu fabryk snów, a mimo to zrobił w przemyśle filmowym największą karjerę. Gentelmen ten to Leo Mc Carey, młody, ciemnowłosy, atletycznie zbudowany, reżyser. Obecnie ma on już bardzo wysokie stanowisko, gdyż zdobył w przemyśle filmowym największe odznaczenie, jakie zdobyć może reżyser, a to wielką nagrodę Akademji Filmowej za film „The Awful Truth".

Mc Carey reżyseruje obecnie film „Ukochany", w którym role główne grają Irene Dunne i Charles Boyer. Treścią tego filmu są dzieje wielkiej i tragicznej miłości dwojga wesołych ludzi, którzy się pokochali gorąco, a nie mogą się pobrać. Jak przeważna ilość filmów Mc Carey'a, tak i „Ukochany" odznacza się tematem aktualnym zawsze i wszędzie, tematem, który potrafi porwać publiczność.

Młody Leo Mc Carey, syn znanego w Hollywood lekarza, miał bardzo szczęśliwą młodość. Jakkolwiek wbrew swoim chęciom, na życzenie ojca wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Los Angeles, to jednak niedługo tam p racował, gdyż jak sam opowiada, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, po ukończeniu pierwszego semestru połamał w windzie obie nogi. Wypadek ten był nieszczęściem tylko dla jego ojca. Młody Mc Carey dostał 2000 dol. odszkodowania i nietylko, że cieszył się swemi pierwszemi w życiu „zarobionemi" pieniędzmi, ale jak twierdzi, w czasie rekonwalescencji, po raz pierwszy w życiu robił to, co chciał.

Na uniwersytet już nie wrócił. Ale ten jeden rok prawa zaważył na jego przyszłości. Długo starał się o dostanie się do jakiegokolwiek studja, aż dopiero starszy kolega z uniwersytetu, który w międzyczasie został radcą prawnym jednej z wytwórni, przedstawił go Brauningowi, który zkolei postarał mu się o posadę trzeciego asystenta reżysera. Leo Mc Carey pełnił funkcje t. zw. „script girl", funkcję, którą normalnie pełniła najmłodsza sekretarka.

Opuściwszy „Uniwersal", przeszedł do studjów Hal Roach'a. W cztery lata później Mc Carey był wiceprezesem tej wytwórni. „A dalsze moje dzieje, to rezultat czasu i ciężkiej pracy".

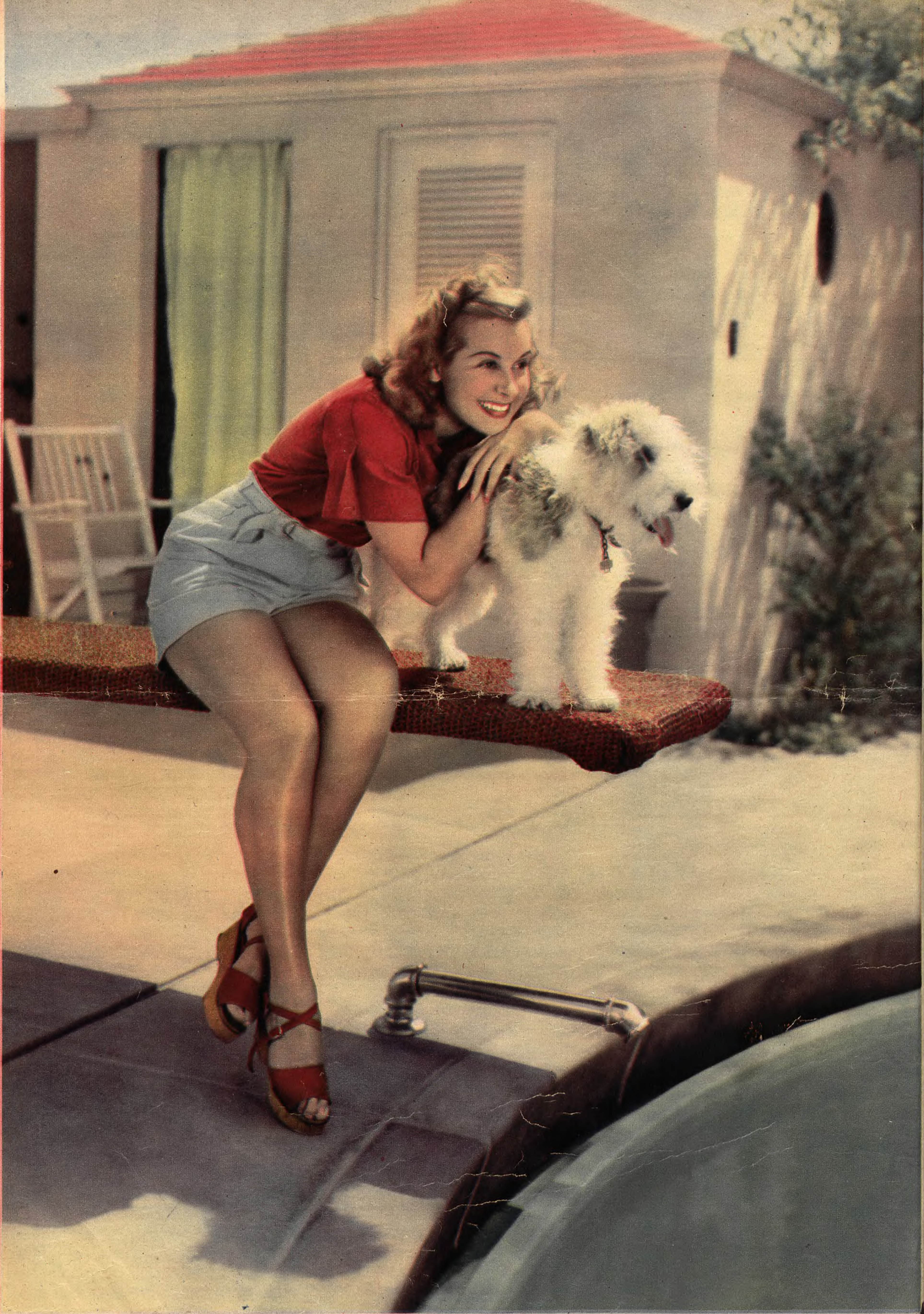
„Love Affair", to jego najmłodsze, ale i najukochańsze dzieło. Brał udział przy przeróbce scenarjusza i sam wybrał Irenę Dunne, jako partnerkę dla Charles Boyera.

„ZAZA"



Herbert Marshall i Claudette Colbert w filmie „Zaza"

Fot. „PARAMOUNT".



JUDITH BARRETT uchodząca za klasyczną piękność i wcielenie nowożytnej bogini Wenus ze swoim ulubionym foxterrierem ostrowłosym.

„ŚWIĘTOSZEK“ MOLIERA NA SCENIE LWOWSKIEJ



Doryna (Chaniecka) i Orgon (Guttner).



Scena zbiorowa.



Bogusław Samborski w roli tytułowej

Teatr lwowski pod dyrekcją Szpakiewicza wykazuje wcale nieprzeciętne ambicje artystyczne. Ostatnio powodzeniem cieszy się „Świętoszek“ Moliera w przekładzie Boya-Żeleńskiego, wystawiony w Teatrze Wielkim w reżyserji Stanisława Daczyńskiego. Kostjumy i dekoracje zaprojektował Mieczysław Różański.

W roli głównej wystąpił gościnnie znany artysta scen warszawskich, Bogusław Samborski, dając ciekawą i oryginalnie pomyślaną kreację. Z pośród innych wykonawców trzeba wymienić pp. Helenę Chaniecką (Doryna), Jadwigę Żmijewską (Pernelle), Irenę Brenoczy (Elmira), Jana Guttnera (Orgon), Romana Hierowskiego (Kleant). Całość widowiska wypadła bardzo składnie i barwnie. **(j).**

Chmury nad Europą.

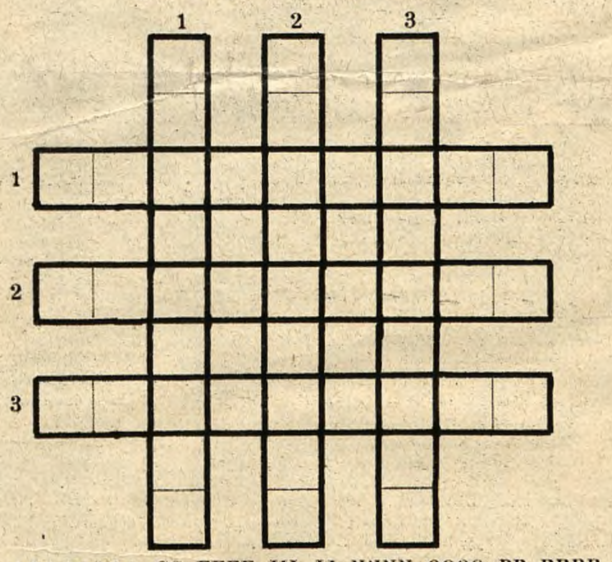
SZARADA.

(Ułożył „Tea“ — Bydgoszcz).

Dyplomatyczne łowy, **pierwszo-drugie** i przyjęcia...
Wizyty... mowy... konferencje...
Trzy-dwa znowu słychać wszędzie:
— Co to będzie? Co to będzie?! —
— „Tam do licha! Tam do licha! —
Szepczą głośno, szepczą zcicha“,
— **Pierwszo-drugie-trzecio-czwarte!**
To nie żarty! To nie żarty! —
Nad Tamizą, Tybrem, Arno —
Podniecenie!... Rojno... gwarno...
Przepełnione cukiernie oraz **pierwszo-czwarte.**
Co tam mówią — usłyszeć warto:
— Tam do licha! Tam do licha! —
Szepczą głośno, szepczą zcicha,
— **Pierwszo-drugie-trzecio-czwarte!**
To nie żarty! To nie żarty! —
W klatkach skrzeczą **trzecio-czwarte:**
— **Pierwszo-drugie-trzecio-czwarte!** —
Nawet **czwór-pierwsza** płynie stąd do oceanu...
Trzy nad Sekwaną czekają, co uczynią Chamberlain oraz hr. Ciano.

Czarodziejska kratka.

(Ułożył „Tea“ — Bydgoszcz).



AAAAAAAA CC EEEE III JJ NNNN OOOO PP RRRR SS WW YY ZZZZZZ.

Wpisać powyższe litery w kratkach figury w ten sposób, aby otrzymać w poziomych i pionowych rubrykach, oznaczonych jednakowemi cyframi (1, 2, 3) te same wyrazy o następujących znaczeniach:

1) Osada u stóp Tatr. 2) Uprawiający pewien sport (l. mn.). 3) Ludzie zarobkujący na wodzie.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody:

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 18 lutego 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 4.

„POKORA NIEBIOSA PRZEBIJA“.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 4 nadesłali:

Kazimierz Wegrzynek, Nowy Sącz; Fr. Balcerski, Kraków; kpt. Stan. Mielcarek, Biała Podlaska; Adam Hejmowski, Poznań; Antoni Tomczyk, Poznań; inż. Edward Günther, Gdynia; Marja Zimoszówna, Gdynia; Kazimierz Żebrowski, Wyszków; Feliks Drążkiewicz, Kartuzy; Krystyna Kruszkówna, Bydgoszcz; Irena Karpińska, Białowieża; Zofja Sleżanowska, Sambor; dr Mieczysław Rychlik, Kraków; Artur Walla, Tychy; Witold Ciecińiski, Poznań; por. Józef Matusiak, Lida; Hilary Kaszewski, Grudziądz; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Roman Dziubiński, W-wa; Zofja Cieplińska, Sosnowiec; Stanisław Grabowski, Płock; Joanna Dyńska, Dubno; Stefan Mieruszyński, Częstochowa; Włodzimierz Wojtkielewicz, Lwów; Kasyno, Komarno; Robert Anweiler, Poznań, Aidona Janczyńska, W-wa; Zosia F., W-wa; Marja Bulińska, Nowy Sącz; Marja Majewska, Krzemieniec; Stanisław Suda, Nisko; Stefan Sękowski, Nieprześnia; Danuta i Jerzy Turkowscy, Wilno; Michał Guzecki, Lwów; Tadeusz Kacprzak, Radość; Kazimierz Bankowski, W-wa; Bronisław Tomaszewski, Łódź; Stanisław Wysocki, Wadowice; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Janina Banasikówna, Białystok; Izabela Woźniakówna, Gorlice; Jan Kierepka, Budzanów; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Zofja Ulecka, W-wa; Anatol Trusow, W-wa; Aleksy Machowski, W-wa; Józef Hrubant, W-wa; Stanisław Kaźmierczak, Łódź; por. Bronisław Zarembiński, Stanisławów; Stanisława Gałecka, Lublin; J. Czyżewski, Kraków; Marja Leszczyńska, Chełmno; Tadeusz Łowicki, Rudka; Edward Szpryngiel, Łódź; H. Sznajdrowa, Łódź; Michał Rebisz, Krynica; ppor. Aleksander Paszkowski, Kraków; Florjan Adamski, Adamowice; Barbara Prószyńska, Poznań; Wacław Sienicki, Równe; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Michał Stich, Kraków; Roger Tyszkiewicz, Poznań; Jan Janiszewski, Łomża; G. Zalasiewicz, W-wa; Antoni Mieczkowski, Wilno; rtm. Józef Ziobrowski, Kraków; Anatol Kaczarowski, Świder; pchor. Tadeusz Stępień, W-wa; Bogusław Wolbek, Lubawa; kpt. w s. s. Bruno Ertel, Lwów; Marja Smenda, Lwów; Wilhelm Chmielarz, Lasowice; Jan Dziewięcki, Piekary Śląskie; W. Zieliński; St. Głowacka, Mysłowice; Józef Gogolewski, Krotoszyn; Marja Baworowska, Klimiec; Eryka Grytowa, Orzesze; Stanisław Krajewski, Kielce; Alojzy Szostysik, Chorzów; Eugenjusz .Babik, Lwów; Janek Walczak, Kraków; Ela Wielonkówna, Słonin; Helena Balicka, Kowalewo; Czesław Cichoń, Katowice; Marja Jakóbczakówna, Stanisławów; Józef Stefan Suliński, Włochy; M. Markusfeld, W-wa; Ryszard Janotka, Kraków; Juljan Stich, Kraków; Rita Ptaszkówna, Lwów; **Anna Granatówna, Łódź (zł. 20.—);** Piotr Giżyński, Kórnik; Zosia Sikorowiczówna, Mielec; Marja Polonczykówna, Myślenice; Janina Nawrotówna, Myszków; Elza Chmielowcówna, Rzeszów; Kazimiera Dąbrowska, Lwów; Mieczysław Kowalczyk, Nowy Sącz; „Zocha z Konina“; Juljan Janik, Węgierska Górka; Irena Oppeln Bronikowska, Łódź; Zofja Uznańska, Dąbrowa Tarn.; Marjan Wiszniewski, Łuck; ppor. Edmund Sienkowski, Częstochowa; Felicja Angspachówna, Tomaszów Maz.; Stanisław Sowa, Kraków; Alicja Winkler, W-wa; E. Grodzka, W-wa; Rysia Buksbaum, Podhajce; L. Jachimowska, W-wa; Konstancja Maciejowska, Katowice; Mariola, Radomsko; Z. Blatt, Łódź; Antoni-Sumper, Łódź; Eugenjusz Dworski, Lwów; Roman Gumułka, Gorlice; Mgr. Michał Król, Jasło; Mieczysław Rydel, Łódź; Adam Piller, Kraków; Władysława Olejarzówna, Skarżysko-Kam.; Józef Wiatr, Skarżysko-Kam.; Stefan Pernal, Kielce; Michalina Wiatrowa, Skarżysko-Kam.; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kam.; „Bilet 173890“; „Zefirek“; „A. B. C.“; Róża Blumenkranc, Nowy Targ; Marja Korytkowa, Lwów; H. Krykówna, Ustroń; przod. Jan Śliwa, Kraków; Celestyn Tyrcha, Kraków; A. Wierzejska, Rabka; Czesław Ciupa, Wawer; Jan Deny, Katowice; Jadwiga Potocka, Łapy; Artur Nowakowski, Wojsław; Jan Swoboda, Rydułtowy; Zbigniew Bujniewicz, Lwów; Władysław Kraszewski, Mielec; Edw. Skiba, Częstochowa; Janina Lewandowska, Stryj; Jerzy Farner, W-wa; Mira Lilpopowa, Włochy; N. Kazimierz Kozłowski, W-wa; Marja Strubel, W-wa; E. Jasinkowicz, Ostrowiec; Wiktor Wodzyński, Starachowice; Jan Gocki, Boulogne; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Jadwiga Ciepielkiewiczowa, Wołonin; Kazia Tymkówna, Lwów; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Stanisław Weiss, W-wa; Stefan Dąbrowski, W-wa; Anna Ulicka, Lublin; Leonarda Sołtysikówna, Rzeszów; Jarosław Kowalczyk, Czempiń; Zofja Szczepaniak, Poznań; Bronisław Szymoński, Wilno; Jan Rzadkowski, Czeladź; Jerzy Sanetra, Katowice; Marjan Jastrzębski, Katowice; Irena Czerkińska, Brzeziny; Wanda Sosenkowa, Kraków; Marja Chachlowska, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Stefan Bąkowski, Kraków; Eligja Dawidówna, Bielszowice; Stanisław Galadza, Kraków; Czesław Klemens, Nadwórna; Władysław Opaliński, Wilno; Jan Drzewiecki, W-wa; Władysław Czopek, Zakopane; dr Helena Opielińska, Poznań; Jadwiga Hużówna, Niewachlów; „Zimnioczek“; Bronisława Ramultowa, Jeżów; Wojciech Dutka, Rajsko; dr Józef Czołba, Toruń; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Marja Piaszczyńska, Łomża; mgr. Józef Zamojre, Tarnobrzeg; Jan Niedzielski, W-wa; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; W. Hahorkiewicz, Skawina; Ignacy Bolesław Kędzierski, Brzesko; Stefan Szewczyk, Rudnik; Jan Sobota, Miechów; Jan Cichy, Szopienice; inż. M. Plenkiewicz, Huta; Leon Szeja Chropaczów; Feliks Łypaczewski, Radom; Aureli Pachoński, Kraków; H. Langerówna, Nowy Targ; Włodzimierz Pasiecznik, Lublin; Fela Hauserowa, Nowy Targ; mgr. Zuzanna Freudenheim, Kraków; Juljan Lazar, Łódź; Kazimiera Hoffmannówna, Inowrocław; Władysław Katolik, Wilno; Walentyna Kretowicz, Wilno; Olga Kondratiuk, Toruń; Zofja Kurysiowa, Lwów; Tad. Cieszewski, Wilno; Ludwik Siekierzyński, Żyrowice; Janina Monkowa, Radom; Eryk Unverricht, Pawłów; Stanisław Karyczan, Chrzanów; sierż. Józef Biernat, Orłowo; Adam Pałko, Zawiercie; Marja Jurczykówna, Pszów; Saturmin Krajewski, Wodzisław Śląski; A. Loeglerowa, Lwów; Witold Sz., Kraków; Stanisław Filepowicz, Drohobycz; **Emil Flisowski, Lwów (zł. 10.—);** Helena Wojtasiewiczowa, Tarnów; mgr. Zofja Szewczyk, Krynica; Teodor Ziętowski, Poznań; Henryk Topolski, Myszyniec; Jerzy Piotrowski, Podbrodzie; Aleksander Rubanik, Wilno; Zofja Tomasikowa, W-wa; Aniela Szwajs, W-wa; Ignacy Durkalec, W-wa; ppor. Alfred Nowakowski, Wilno; Józef Motylewski, W-wa; Hanka Jurkowska, Lwów; Nina Brandt, Konin; inż. Wł. Nowiński, Anin; Barbara Lerchenfeld, Żywce; Emil Valis, Lwów; Jerzy Winowski, Rakowice; Hanka Ziemska, Lublin; Anna Czepowiczówna, Kraków; kpt. Wiktor Lorenczuk, Brzeżany; Juljan Krogulski, Kołomyja; S. S.; Helena Celewiczowa, Stary Sącz, Zygmunt Fis, Zakopane; M. Mikulski, Zambrów; Tadeusz Ścisłowski, Skępe; Józef Peński, Radom; Stanisław Stolarzewicz; Marjan Brodacki, Żyrardów; Zdzisław Sadowski, Żyrardów; Zygmunt Szwarc, Częstochowa; Fr. Wojciechowicz, Czarniecka Góra; Józef Trzcionka, Mikołów; mgr. Alfred Zimmermann, Stryj; „Efros“, W-wa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Marjan Feduszka, Stanisławów; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Bronisława Kowalewska, Bełchatów; Irena Bensowa, Szczakowa; D. Strzeszewska, Sosnowiec; Marja Leytnerówna, W-wa; Eugenjusz Kowalski, Piwniczna; Stefan Błachut, Nowy Sącz; Alfred Popławski, Chrzanów; inż. Zygmunt Słowikowski, W-wa; J. Siwińska, Gniezno; Fr. Ksawery Początek, Olesno; Zdzisław Kulicki, Skarżysko; Urszula Kużajska, Jeziorsko; Marja Lipińska, Wilno; Zdzisław Budzich, Mława; Zofja Musiałówna, Kraków; Stanisław Opoka, Kraków; Halina Mąkowska, Łódź; Z. Pastuszko, Przemyśl; Stanisław Figiel, Zator; inż. Jerzy Palewski, Warszawa; Anna Cudna, Wołomin; Wiktor Zięba, Kraków; Janina Łabęcka, Katowice; Jerzy Łopatto, Lwów; Ludmiła Bednarowska, Turka; A. Beherówna, Biała Krak.; Jan Sysak, Nowy Sącz; Eleonora Wurzlówna, Mszana Dolna; Zbigniew Osala, Brzuchowice; Marjan Leszczyński, Stanisławów; Bolesław Czobodziński, Nowogródek; Paweł Wiendlacha, Chorzów; Sławomir Dramowicz, Mołodeczno; Halina Becciareki, Ościsłowo; Jerzy Kluczny, Poznań; Edward Klawe, Jedlnia; „Iga i Bete“, Poznań; Feliks Zyburtowicz, Rembertów; Andrzej Kopeć, Warszawa; Ludwik Zalewski, Lwów; Kazimierz Tadeusz Szymonowicz, Czerniowce; Hanna Haniszewska, Galew; Basia Drejerówna, Bydgoszcz; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; Urszula Bochyńska, Gniew; Mieczysław Dubas, Wągrowiec; Danuta Fischbachówna, Września; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Mieczysław Karaś, Wyszków; Helena Buki, Kalisz; Paweł Dulat, Chodzież; Stefan Malarski, Skierniewice; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Janina Janystowa, Łódź; Romana Włodarczykowa, Ozorków; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Marja Wasilewska, Łódź; Helena Stańska, Wilno; mgr. Edward Bankiewicz, Świecie; Jerzy Łopatto, Lwów; **Władysława Drwotówna, Białystok (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 III 1939 r.);** Fr. Kocur, Chybie; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Zofja Łącka, Radestów; Monika Motylewiczówna, Biała Krak.; pchor. Zbigniew Twardowski, Zegrze; Halina Rembertowska; Barbara Mizgalska, Warszawa; Leon Tilleman, Borysław; Halina Majewska, Warszawa; Tomasz Weigel, Katowice; Izabela Maciejewska, Katowice; ppor. Zbigniew Zajączkiewicz, Wilno; Katarzyna Pająkowa, Targanica; Irena Werszlerowa, Myślenice; Hela Benek, Cieszyn; Tadeusz Trzciński, Kraków; Zygmunt Wiśniewski, Łapy; Marja Przybylska, Kraków; Helena Wójcikówna, Kraków; Jarosław Salmonowicz, Bydgoszcz; Stefanja Klein, Gdynia Antonina Grelanka, Warszawa; Stanisław Weiss, Warszawa; Konstanty Rostafiński, Warszawa; Stanisław Suda, Nisko; Zbyszek Jagaciak, Poznań; Witold Smalski, Chorzów; pchor. Stefan Kowalewski, Grudziądz; pchor. Zygmunt Gnojewski, Grudziądz; Bronisław Cieślewicz, Żnin; Alicja Kurkowska, Kielce; Wanda Jabłońska, Lwów; Zbigniew Korbel, Zakopane; Antoni Spunda, Drohobycz; S. Rebhun, Lubaczów; ppor. Ludwik Miluski, Białystok; Jerzy Oracki, Warszawa; Anna Miemiec, Bydgoszcz; Jadwiga Smołuchówna, Mydlniki; K. Tylek, Wola Duchacka; Dora Ścibor, Łochów.

Nagrody otrzymali pp. Anna Granatówna, Łódź, ul. Piłsudskiego 45 (zł 20.—), Emil Flisowski, Lwów, ul. Pijarów 73 (zł 10.—), oraz Władysława Drwotówna, Białystok, ul. Artyleryjska 19 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 marca 1939 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



„PRZYJĘCIE KARNAWAŁOWE" Obraz Hieronymusa Janssensa (1624 — 1693), wybitnego przedstawiciela szkoły flamandzkiej. Nadano mu przydomek „Tancerz", ponieważ malował zabawy taneczne. Najważniejszy jego obraz „Bawiące się towarzystwo" znajduje się w zbiorach Louvre'u w Paryżu.

Wł. Sal. Ant., Kraków